

DANUTA SOSNOWSKA
Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej
Uniwersytet Warszawski

NAD RZEKAMI STANISLAVA KOSTKI NEUMANNA I OTY PAVLA

Słowa kluczowe: Stanislav Kostka Neumann, Ota Pavel, Albert Schweitzer, etyka environmentalna
Keywords: Stanislav Kostka Neumann, Ota Pavel, Albert Schweitzer, environmental ethics

Miłość do rzek

W mitach i wierzeniach związanych z kulturą europejską rzeki występują jako element kosmogonii, a także czynnik budujący identyfikację kulturowe i wzmacniający symboliczną przewagę własnej kultury. Nilowi, życiodajnej rzece starożytnego Egiptu, w kulturze chrześcijańskiej przeciwstawiono godnego przeciwnika – Jordan. Duchowe, a nie fizyczne odrodzenie niosły wody Jordanu i w tej funkcji obrazowany stanie się antytezą egipskiej rzeki: „[...] rwąca, czysta linia wody, żadnej leniwej powolności, żadnych mętnych meandrów, miejsce oczyszczenia pośród pustyni, bez lepkości, krętości, śliskości pogańskiego dobrobytu”¹.

Kulturowe znaczenie motywu rzeki (rzeki w ogóle), choć miało trwałe konotacje, posiadało też pole semiotyczne historycznie zmienne. Rewolucja przemysłowa, wynalezienie statków parowych spopularyzowały rzeczne *promenade à vapeur*. Niezrozumiałe dla mnie, gdy byłam młodą czytelniczką, ćwiczenie pamięci, jakiemu poddawała się tytułowa bohaterka powieści Colette *Klaudyna w szkole*, polegało na deklamowaniu jak – używając rzek – przemieścić się z punktu A do punktu B. Nie wiedziałam, że było to także ćwiczenie patriotyczne, bowiem od wieku XIX rzeki stają się ważnym obiektem narodowej propagandy. Dunaj był

[...] darem dla apologetyki wielonarodowej Monarchii Habsburskiej ponieważ mógł pretendować do tego, że niczym cesarska wstążka łączy w jedną całość kilka narodów. W przeciwieństwie

¹ Simon Schama, *Landscape and Memory* (London: Fontana Press, 1996), 264. Tłumaczenie moje – DS. Dalej brak nazwiska tłumacza znaczy, że tekst podaję we własnym przekładzie.

do tego twórcy muzyki narodowej narodu, który jeszcze nie uzyskał politycznej egzystencji, Bedřich Smetana, użył rzeki Wełtawy, wypływającej z Tatr i płynącej przez „czeskie lasy i pola” jako symbolu autonomiczności czeskiej historii².

Kariera Renu w niemieckim romantyzmie jest oczywista, mniej znany pozostaje pojedynek na symboliki tej rzeki w kulturze francuskiej i niemieckiej³.

Moderniści nie zrezygnowali z miłości do rzek, ale postępująca industrializacja sprawiała, że Turner „portretując” Loarę czy Sekwanę musiał poszukiwać zakątków jeszcze niezatłoczonych handlowymi barkami i komercyjnym ruchem⁴. Największemu miłośnikowi natury, który z rzeki chciał uczynić busołą swego życia, z trudem przychodziło udawanie, że świat cywilizacji nie istnieje, a jeśli odwracał się od niego plecami, to czuł jego obecność.

Rzeki. Stanislav Kostka Neumann

Wspominam o tym, bo problem podjął czeski krytyk i pisarz, Stanislav Kostka Neumann, którego w rzecznych zainteresowaniach możemy uważać za „proto-plastę” wodnych fascynacji Oty Pavla⁵. Zbiór poetycki Neumanna *Kniha lesů, vod a strání (Księga lasów, wód i zboczy)* powstał w latach 1908–1912, a wydano go w roku 1914. Był on, zgodnie z obietnicą zawartą w tytule, pochwałą świata natury, a eseistycznym „dopełnieniem” wypowiedzi poety stał się zbiór felietonów wydanych w postaci książkowej pod znaczącym, wykorzystanym przez mnie tytułem, *S městem za zády (Z miastem za plecami)* (1922/23). Krytyk z jednej strony wyrażał fascynację filozofią życia, wpisywał ludzkie istnienie w kosmiczny ład świata naturalnego, ale pokazywał naiwność nadziei, iż w przyrodzie odnaleźć można trwałą azyl.

[...] stoję na granicy. Przed sobą mam lasy, które kocham, a za sobą miasto, którego potrzebuję, ohydne miasto, którego nigdy kochać nie będę. [...] stoję na granicy ponieważ bóg tego chce

² Ibidem, 363.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, 364.

⁵ Martin Kučera uważa, że twórczość Neumanna stwarzała ważną „wędkarską linię” w czeskiej prozie natury (*přírodní próza*), wiodącą przez twory Jiřígo Mahena do Oty Pavla. Martin Kučera, *Kultura v českých dějinách 19. století. Ke zrodu, genezi a smyslu avantgard* (Praha: Academia, 2011), 322. Termin *přírodní próza* nie ma dobrego odpowiednika w języku polskim, podobnie jak w polskiej literaturze brak wyrazistego odpowiednika samego zjawiska. Używane określenia „proza przyrodnicza” albo „opowiadania przyrodnicze” są nietrafne i niezręczne, „proza naturalistyczna” byłaby myląca. Jako samodzielny gatunek *přírodní próza* utrwaliła się w latach 40. XX wieku, za współtwórcę uważa się Jaromíra Tomečka (1906–1997), piszącego o zagrożeniach przyrody eksploatacją człowieka. *Přírodní próza* jest często sprowadzana do roli literatury rozrywkowej, młodzieżowej. Moim celem jest m.in. pokazanie innych możliwości interpretowania tekstów wpisywanych w gatunek.

(*dieu le veult*), czyli dlatego, że ten kompromis jest moim losem. Stoję zadowolony, ponieważ za najwyższą mądrość uważam zrozumienie losu i brak przyzwolenia, by uwikłać się w tęsknotę za losem innym⁶.

Niezależnie od tej świadomości, rzeka w przywołanych esejach Neumanna jest czymś istotniejszym niż tylko elementem kuszącego pejzażu. Staje się narzędziem opisu czeskiej kultury, ale też współczesnej kondycji kulturowej świata, z którego wycieka tajemnica, wreszcie – metaforą ludzkiego losu. Warto podkreślić, że Neumann nie opisuje w tej funkcji Wełtawy, czeskiej rzeki „kulturowej”, której mitologizację wykorzystywano i „dotwarzano” w czasie odrodzenia narodowego⁷. Bohaterką eseju *Píseň ke chvále vody* (*Pieśń ku chwale wody*) jest Łaba, największa czeska rzeka, jedna z największych w Europie. Neumanna zajmuje odcinek, który płynie przez malownicze Połabie. Drugą „heroinę” jest Svitava. Rozważania nie zaczynają się jednak od wyprawy nad konkretną rzekę, ale od sprzęgnięcia geografii i wód dostępnych w wyniku geograficznego położenia z typem narodowej wrażliwości.

Gdybym był synem narodu, który ma morze, kochałbym zapewne wzburzony żywioł i zagadki jego najgroźniejszych głębin. Ale jako Czech kocham najbardziej przezroczystą toń, jej łagodne życie, w którym nawet drapieżność wygląda tak niewinnie, jest tak oczywista i piękna⁸.

Zglądając przez taflę wody, niczym przez szkło powiększające, dostrzega Neumann cechę charakterystyczną czeskiej kultury: łagodną egzystencję, w której także to, co okrutne i drapieżne, wydaje się przynależeć do życia: może szokować, ale jest na miejscu. Woda stanowi część najwcześniejszych dzieciennych doświadczeń pisarza: nim zacznie budować z niej metafory, rozpozna ją zmysłami. To sensualność tworzy bazę „języka wody” zgodnie z zasadą, której wyrazisty początek dały studia Merleau-Ponty’ego, a która mówi nam, że poza ciałem nie doświadczymy świata⁹. Neumann pisze:

Jeniec miasta, zakochałem się w akwariach, a te pędziły mnie ku wszystkim wodom w okolicy. Nieuregulowane wełtawskie brzegi, wszelkie kanały, potoki, głębie i stawy rybne w praskiej okolicy, znały nas. Przychodziliśmy przemoczeni późnym wieczorem do domu z rękami pomarszczonymi

⁶ Stanislav K. Neumann, *S městem za zády. Předválečná idyla* (Praha: Československý Spisovatel, 1954), 53.

⁷ Vladimír Macura wskazuje, że najbardziej znaczącymi elementami słowiańskiej topografii były: Praga, Wyszehrad, Wełtawa, Karkonosze, Tatry. Vladimír Macura, *Znamení zrodu. České národní obrození jako kulturní typ* (Praha: H&H, 1995), 81.

⁸ Stanislav K. Neumann, *S městem za zády. Předválečná idyla*, 121.

⁹ Prace Maurice’a Merleau-Ponty’ego przyczyniły się do rozwoju studiów somatycznych. Filozof zakwestionował dualizm ciała i duszy, widział w ciele warunek egzystencji i poznawania; organ percepcyjny, siedlisko doświadczeń, czynnik interpretacyjny, który subiektywizuje ogląd rzeczywistości, a ludzką wiedzę wikła w cielesność.

od wody. Przejmowała nas rozkosz, gdy o zmroku zanurzaliśmy dłonie głęboko pod kamienie poszukując ryb. Naszym dniom szumiały potoki i huczały jazy¹⁰.

Chłopięca przygoda – wyławianie ryb gołymi rękami – staje się doświadczeniem tajemnicy, przenikaniem przez granice obcych sobie światów: wody i powietrza. Ale jest także wtajemniczeniem w metafizykę tego żywiołu: w wody czyste i znieprawione przez człowieka, w karykaturalny sposób „czyniącego sobie ziemię poddaną”. W okresie, gdy Neumann pisał cytowany esej, praska elita nie miała jeszcze okazji bezpośrednio zetknąć się z osobowością Alberta Schweitzera, który jako prelegent wystąpił w czeskiej stolicy w roku 1923 z wykładem na temat filozofii kultury. Wtedy też ukazały się ważne prace alzackiego myśliciela uważanego przez wielu za współczesnego protoplastę environmentalizmu: *Upadek i odbudowa kultury* oraz *Kultura i etyka*. Jeśli popularność koncepcji mierzyć przekładami z języka obcego na własny, to wizja świata proponowana przez Schweitzera znalazła głębszy oddźwięk w Czechosłowacji niż w Polsce, a przywoływane teksty Neumanna wykazują punkty wspólne z myślą filozofa, który w roku 1915, płynąc egzotyczną Ogowe, rzeką w środkowej Afryce, odkrył koncepcję czci dla życia. Czy to przypadek, czy też przykład świadomego, choć ukrytego przez Neumanna, zapożyczenia? – podobne rozstrzygnięcie genetycznych zależności tekstów nie ma tym razem większego znaczenia. Istotniejszy jest fakt, że w pierwszych dziesięcioleciach wieku XX w różnych kulturach dochodzi do wielogłosowego wypowiedziania niepokoju stosunkiem, jaki człowiek przejawia wobec natury. Odwołania do filozofii Schweitzera, a także szerzej do etyki environmentalnej, będą się pojawiały wielokrotnie, teraz jednak powróćmy do Neumanna.

To właśnie Łaba w okolicach Brandysa staje się mitycznym światem poety i krytyka¹¹. Tam mają miejsce najpiękniejsze wycieczki jego lat dziecińczych.

Powiedziałbym, że na naszym Połabiu jest najczystsza woda. Te kryształowe tonie, przez które widzieć można aż do dna, gdzie polują stada okoni, i te inne wody, na powierzchni całkiem zarosłe liliami wodnymi i nenufarami, te strugi i potoki pełne wygrzewających się szczupaków, te piaszczyste mielizny na Łabie pomiędzy gęsto zarośniętymi brzegami, Czesi nie mają lepszej wody, a wszystkie tamy, przystanie, śluzy, statki parowe, holowniki, ta woda zniewolona, zohydżona, poskromiona, nie przekona mnie, że jest inaczej¹².

Neumann, tak jak Turner poszukujący na Sekwanie i Loarze fragmentów rzeki, które zdołały ująć władzy nowoczesności, podobną operację przeprowadza na Łabie. I znajduje krainy, gdzie pokraczna ludzka dominacja nie sięgnęła. Ciekawe, że pisarz uważany za jednego z patronów nowoczesności w czeskiej

¹⁰ S. K. Neumann, *S městem za zády...*, 122.

¹¹ Doświadczenie rzeki i życie w krainie rzecznych rozlewisk było przeżyciem formującym także dla Gastona Bachelarda i zaowocowało esejem *Woda i marzenie*.

¹² S. K. Neumann, *S městem za zády...*, 122.

kulturze, z pogardą mówi o kulturowym emblemacie, charakterystycznym dla okresu międzywojnia, kiedy to pływalnia, kąpielisko, krzepkie, wysportowane ciało pływaka czy pływaczki stały się ważnym motywem słowa i obrazu. Neumann nie tylko nie podziela podobnych upodobań, ale widzi w nich zamach na sacrum wody.

Krzyku publicznych kąpielisk nienawidzę w stopniu najwyższym, głośniejszy i durnej zuchwałości „pana natury”. To prykanie i parskanie, prostackie koziółki, wycie i piszczenie, przewalające się tyłki, krzykliwe barwy trykotów i wzdymających się kostiumów kąpielowych – [...] jest to po prostu desakralizowanie wody. Biedny, zgwałcony żywioł traci cały swój wdzięk, szarpie się w proteście, zmacony piaskiem i błotem. Każdy otwór ludzkiego ciała myśli sobie, że mu w wodzie wolno być tchórzliwie zuchwałym, a prąd wodny, który odchodzi z kąpieliska, to kanał ściekowy¹³.

W przytoczonym opisie to woda jest osobą, bezsilną wobec dokonywanego na niej gwałtu, zaś „pan stworzenia” traci personalny charakter poddany defragmentacji na nieestetyczne ruchy, barbarzyńskie odgłosy i fizjologiczne wydzieliny, spośród których ślina wydaje się niewinna. Gesty i zachowania „osoby cywilizowanej” to pokaz prymitywizmu zwłaszcza, gdy porówna się je z szacunkiem wobec natury wpisanym w kulturę ludową. Na lokalnym festiwalu, organizowanym na Słowacji w okolicach Zuberca, można przeczytać hasło: „Pole ma oczy, las ma uszy, zachowuj się wszędzie tak, jak należy”.

Nic dziwnego, że pierwsza fala environmentalizmu, przyniesiona przez romantyzm wzywający „pana ziemi”, by poskromił swe uzurpacje, nobilitowała kulturę ludową za rozumienie organicznego związku przyrody i istoty ludzkiej. Ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami nadużyć wobec natury odczytuje się w poezji Wordsworth’a (1770–1850), który wyrażał niepokój skutkami zerwania tej więzi (co ciekawe Anglia, przodująca w procesie uprzemysłowienia, była też w awangardzie krzewicieli idei environmentalizmu). Prymitywni, niepiśmienni chłopi, pastuchy mają ściślejszy związek z naturą – śmiertelnie zagrożoną przymierzem uprzemysłowienia i rozwoju potrzeb rynkowych – niż mieszkańcy miast¹⁴. Poeta przemaszerował w czasie swego życia 175 000 mil tworząc tymi przechadzkami wzorzec obcowania z naturą, aczkolwiek podejmowane wyprawy przynosiły głównie pesymistyczne wnioski na temat ciemnych stron cywilizacyjnego progresu¹⁵. Głos Wordswortha pociągnął innych, w tym także – już u progu modernizmu – Johna Ruskina, który funduje czytelnikowi wręcz apokaliptyczny obraz:

Powietrze było cuchnące, podobnie jak woda, ponieważ każda rzeka w Anglii zmieniła się w zwykły ściek, tak że nie mogłeś chrzczyć angielskiego dziecka inaczej niż nieczystością, chyba że wystawiłeś jego twarz na padający deszcz, i nawet wtedy padała na nie nieczystość¹⁶.

¹³ Ibidem, 124.

¹⁴ Ramachandra Guha, *Environmentalism. A Global History* (New York: Longman, 2000), 11.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, 13.

Katastroficzna wizja tego, co człowiek czyni z ziemią, w tym także z jej rzeczonym żywiołem, pojawia się w opisach Neumanna:

[...] to zdumiewające, co człowiek pozwala sobie robić z wodą, jak ją bezkarnie zanieczyszcza, z tępą obojętnością i prostactwem. Zdumiewające jest, że nikt nie powiesi takiego notorycznego bezczesciciela wody na najbliższej olszynie¹⁷.

A co powiedzieć o tych – kontynuuje Neumann – którzy zatruwają całe rzeki! Za to, że woda pomaga im w zdobyciu bogactwa wynagradzają jej to tak, jak większość wynagradza robotnikom to, że są twórcami ich kapitału: okaleczają ją, pozbawiają czystości, bystrogo nurtu, świeżości, niszczą jej zdrowie. I wydaje się to tak oczywiste, że „mędrcy” troszczą się bardziej o niemoralną literaturę niż o zanieczyszczanie potoków i rzek...¹⁸.

Błędem byłoby sprowadzanie głosu Neumanna, występującego w obronie rzek, do powierzchownej ekologii. Sądzę, że w jego przypadku kontakt z naturą jest – tak jak u Alberta Schweitzera – elementem budowania porządku etycznego i porządku kultury. W tym roku, 2015, mija 50. rocznica śmierci niezwykle człowieka, jakim był Schweitzer (1875–1965) – lekarz, filozof kultury, muzyk, teolog protestancki, etyk, kaznodzieja, obrońca przyrody, laureat Nagrody Nobla. Schweitzer większość życia poświęcił pracy lekarza w Afryce, w niezwykle trudnych warunkach nie tylko z powodów materialnych, ale także kulturowych. Mimo tego oddalenia pozostawał w intelektualnym dialogu z takimi postaciami jak Erich Fromm czy Martin Buber, którzy śledzili jego myśl, rozważali ją, cytowali, podobnie jak wielcy pisarze tamtych czasów: Stefan Zweig, Hermann Hesse, Nikos Kazantzakis. Nagrodę Nobla Schweitzer otrzymał po drugiej wojnie światowej, za wystąpienie przeciwko broni nuklearnej, ale i w tym przypadku ujawniła się jego dialogiczna postawa – kontaktował się np. z Albertem Einsteinem w kwestii problemów wynikłych z wyzwolenia energii rozszczepialnej. Przyjmując wyróżnienie powiedział: „człowiek stał się nadczłowiekiem, a nie osiągnął rozumu nadludzkiego, tymczasem im bardziej staje się nadczłowiekiem, tym bardziej staje się nieludzki”¹⁹.

„Nieludzki człowiek” nie potrafi patrzeć w taki sposób, by odczuwać solidaryzm z otaczającym go światem. Jego głównym grzechem jest „tępa obojętność”, o której pisał Neumann, a którą Schweitzer wyrażał w podobnych słowach:

Wielkim wrogiem moralności jest zobojętnienie. Jako dzieci mieliśmy, o ile nasze poznanie rzeczy szło dość daleko, elementarną zdolność współcierpienia. Ale ta zdolność z upływem lat i wzrostem wiedzy nie rozwija się²⁰.

¹⁷ S. K. Neumann, *S męstem za zády...*, 124.

¹⁸ Ibidem, 125.

¹⁹ Maria Zofia Lewandowska, „Wstęp”, in Albert Schweitzer, *Kazania strasburskie*, trans. et intr. M. Z. Lewandowska (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2014), 18.

²⁰ Albert Schweitzer, *Kazania strasburskie*, 30.

Czy jest tylko przypadkiem, że zarówno Neumann, jak i Ota Pavel, o którym będę jeszcze pisała, gdy opowiadają o kontakcie z podwodnym światem rzeki, o swoich „spotkaniach z rybami”, jakby mimowolnie wracają do dziecięcej wyobraźni, do języka kształtowanego przez baśń i mit? Neumann w eseju *Píseň ke chvále ryb (Pieśń ku chwale ryb)* zwierzał się:

[...] moja miłość do ryb sięga głęboko w moją młodość. Zawsze je podziwiałem. Zawsze poszukiwałem kontaktu z nimi. Fantazjowałem o zamku w głębinach chłodnej wody, którego ściany byłyby ze szkła i dostarczałyby widoku na życie ryb i pozostałej wodnej przyrody. Gorąco zazdrościłem jeńcom kapitana Nemo ich spacerów dwa tysiące mil w głębinach morza²¹.

Podobnie jak Schweitzer – Neumann odrzuca logikę rozumu, jako zbyt ciasną dla tych, którzy za swą życiową mądrość uważają oddawanie się i poddawanie swoim miłościom: „człowiek czyni najlepiej, gdy nie dba o logikę, o to co ludzie nazywają logiką, a co w rzeczywistości jest rzeczą nieludzko zewnętrzną”²². Czy logika może uchwycić Tajemnicę? A przecież o nią właśnie chodzi. Neumann pisze:

Żywiół ryb jest w zasadzie najmniej przystępny, jakaś tajemnica zdaje się drzemać w ich krągłych oczach, gdy wynosimy je na powierzchnię. Bo i w naszych wodach są głębie, których dna nigdy nie sięgniemy wzrokiem. W wielkich i głębokich zaciszach rzek żyją ponoć do dziś stare i wielkie okazy, niczym pobielali starcy, którzy przeżyli kilka generacji i śnią jakiś dziwny sen. O, co byśmy czasem za to dali, my biedni wędkarze, którzy tak często tylko robaczka uczymy pływać, gdybyśmy mogli przeniknąć oczyma głębinę i zobaczyli te mądre stwory, które igrają złośliwie z naszą przynętą lub lekceważąco ją mijają²³.

Rzeki. Ota Pavel

Kulturę czeską często postrzega się jako kulturę o „wygłuszonym” zmyśle metafizycznym, co jest głęboką pomyłką. Czeska metafizyka realizuje się jednak nie w spekulatywnych rozważaniach, ale w doświadczeniu tajemnicy istnienia. Dla sporego grona czeskich autorów to właśnie rzeka jest nauczycielem tego przeżycia. Pozwala przedrzeć się ku temu, co jest „poza fizyką”, pozwala na krótki moment zniesienia obcości bytów i światów. Ota Pavel (1930–1973, właśc. Ota Popper), którego życie i twórczość tragicznie przerwała przedwczesna śmierć²⁴, cofając się pamięcią do rzeki „lat dziecińczych”, nie traktuje jej stworzeń

²¹ S. K. Neumann, *S městem za zády...*, 133.

²² Ibidem, 134.

²³ Ibidem.

²⁴ U Oty Pavla rozpoznano maniakalno-depresyjną psychozę i schizofrenię, pisarz był świadom postępów choroby i desperacko z nią walczył. W okresach zaostrzenia był niebezpieczny dla najbliższych i samego siebie, wielokrotnie próbował popełnić samobójstwo. Choroba była wynikiem obciążeń dziedzicznych, ale uaktywniły ją tragiczne doświadczenia wojny.

jako obcych. Tam naprawdę dochodzi do spotkania Ja i Ty, tak jak rozumiał je Martin Buber²⁵; logika, porządek racjonalnego świata zostają zawieszane. Gdy mały Ota jako dzieciak łowi swoją pierwszą rybę, jego wyobraźnia uruchamia porządek baśni i mitu, czyli holistyczny ryt rozumienia, w którym nieistotna jest granica racjonalności i irracjonalności.

Był to okoń wielki jak kaszkiet, czerwony i oliwkowozielony, z poprzecznymi ciemnymi pręgami. Dźwigał swoje czerwone płetwy jak chorągwie bojowe, a z karku przypominał byka. Zamiast ślepi miał żywe złociste monety, na grzbiecie sterczała mu zjeżona kopia. To nie była ryba, to był smok, opancerzony rycerz z purpurowym pióropuszem na przyłbicy²⁶.

Walka z owym „rycerzem” staje się – w opisie Pavla – mocowaniem dwu chłopców:

[...] wywlokłem go na trawę i przyduśiłem ciałem, żeby mi nie uciekł. Byliśmy dwoma mocującymi się chłopakami. Po chwili uroczyście niosłem go na przewoźniczką przystań. Pokłutem się o jego kopię, z palców leciutko sączyła mi się krew²⁷.

Równorzędność pojedynku, który kończy się śmiercią jednego z przeciwników wpisuje się, wbrew pozorom, w szacunek dla życia, wyrażany w filozofii Schweitzera. Nie idealizował on natury:

Cześć dla życia i współprzeżywanie życia jest wielkim wydarzeniem dla świata. Natura nie zna czi dla życia. Wytwarza ona tysiącami życie w najbardziej bezsensowny sposób i niszczy je tysiącami w najbardziej bezsensowny sposób. Przez stopnie życia aż do sfery ludzkiej rozlewa się straszliwa nieświadomość istnień. Mają one tylko wolę życia, ale nie zdolność współprzeżywania tego, co się dzieje w innych istotach. Cierpią, ale nie umieją współcierpieć. Wielka wola życia, którą otrzymuje natura, jest w zagadkowym rozdwojeniu z sobą samą. Istoty żyją na koszt życia innych istot. Natura pozwala sobie na popełnianie najbardziej straszliwego okrucieństwa. Ona kieruje instynktem owadów, by nakłuwały inne owady żądłem i wkładały swoje jajeczka, aby to, co się wykluje z jajeczka, żyło z gąsienicy i zamęczyło ją na śmierć. Ona wdraża mrówki, by gromadnie napadały na biedne, małe stworzenia i zadreślały je na śmierć. A patrz jeszcze na pająka, jak pełne grozy jest rzemiosło, którego uczy go natura! Natura jest piękna i wielka, gdy patrzy się z zewnątrz, ale czytać w tej książce jest okropnie. I jej okrucieństwo jest tak bezsensowne!²⁸.

²⁵ Hanna Buczyńska-Garewicz pisała o doświadczeniu spotkania w filozofii Bubera: gdy On czy Ona staje się dla nas ontologicznym Ty, wówczas „Celowość i intencjonalność charakterystyczna dla naszego odniesienia do rzeczy znika [...]. Cechą tej relacji jest jej przypadkowość, «zdarzeniowość», jest ona wolna od wszystkiego, co mogłoby być z góry założone, wolna od jakiegokolwiek zamiaru”. Hanna Buczyńska-Garewicz, „Martin Buber i dylematy subiektywności”, *Znak*, no. 7 (313) (1980): 876.

²⁶ Ota Pavel, „Jak spotykałem się z rybami”, trans. Józef Waczków, in idem, *Śmierć pięknych saren* (Izabelin: Świat Literacki, 2004), 100.

²⁷ Ibidem.

²⁸ A. Schweitzer, op. cit., 31.

W jaki zatem sposób można nadać sens piekielnemu młynowi, który opisywał Novalis, młynowi, przynoszącemu śmiertelne zwanie *natura devorans* i *natura devorata*? Odpowiedź zarówno Neumanna, jak i Oty Pavla polega na upodmiotowieniu świata upodrzednionego. Na uruchomieniu świadomości powszechnego życia i współodczuwania zadawanej śmierci, jeśli jest już śmiercią konieczną. Niezwykle, tajemnicze istoty, utajone w wodnych odmętach, o których – jeszcze tylko w porządku – mitycznym pisał Neumann, w świecie Oty Pavla, małego Żyda w przyspieszony sposób dojrzewającego pod okupacją niemiecką, stają się elementem misterium życia, a zarazem dosłownie rozumianego przetrwania lub śmierci. Idący do obozu koncentracyjnego brat pozostawia małego Ote, jako ostatniego „mężczyznę” w rodzinie, i by go wesprzeć, powierza mu tajemnicę. Pewnie by tego nie zrobił, gdyby nie fakt, że dzieciak, niedawno świętujący dziesiąte urodziny, pozostaje na miejscu jako jedyne wsparcie matki-katoliczki. A ona i tak płaci wysoką cenę za to, że nie wyrzekła się męża – Żyda, ani dwu synów, których metryki naznaczono stygmatyzującą pieczęcią wyznania. Ota, przypadkowo wolny od tej stygmatyzacji, ma przetrwać i pomóc przetrwać matce – tak rozumuje brat. Toteż mówi:

Jak już nie będziecie mieli co jeść, zajdź do młyna Koniczków po karpia staruszka. Uratował się od wyłowu, pewnie się kryje w mule pod korzeniami. Nikt o nim nie wie. Ten wąsacz kręci się koło ostatniej wierzby. Podkarmiłem go dla siebie wiejskim chlebem. Ale mnie już on nie będzie potrzebny. Nakrusz tam chleba, to przyplynie²⁹.

Kiedy jest bardzo źle, dzieciak idzie za wskazówką, rodem jak z bajki. Choć tak pięknie pachnie wiejski chleb, to nie uskubnie z niego więcej niż kruszynę, bo to „dla karpia”. Ale polowanie ujawnia tajemnicę ryby i dziecka. W łowy włącza się młynarz, nadzorca stawu i to jego siła wywlecze „siwowłosego staruszka” na brzeg:

Na brzegu wyciągnął go na jesienną trawę i wtedy dopiero mogłem mu się przyjrzeć. Miał wąsy jak wodnik i brak mu było tylko fajki. A oczy miał całkiem niezwykłe, jakiegoś takiego niebieskiego, przypominały mi lilipucie bochenki domowego chleba. A przy tym był cały złoty jak prosiątko boże. Słońce zachodziło i właśnie od tego złoto na tym karpiu roztopiało się i wyglądało na to, że rozplywa się we łzy i ścieka z powrotem do rodzinnego stawu³⁰.

Młynarz też patrzy na karpia, ale jak zaznacza narrator, patrzy inaczej niż on³¹. Dla niego to kawał zdobytego mięsa, cenny w głodnym czasie okupacji. Widzi to i konkurenta, łatwego do odgonienia, bo „Na takiego wielkiego karpia to ty jesteś za mały”³². Narrator, choć odpędzony, obserwuje młynarza.

²⁹ O. Pavel, op. cit., 122.

³⁰ Ibidem, 128.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

Wyszedł na podwórze, a ja nagi i biały dreptałem za nim. Nie chciałem się tego karpia wyrzec, bo był nie tylko mój, ale także mojego brata Hugona, który go karmił domowym chlebem. Młynarz położył karpia na pieńki pod szopą i odszedł. Wziąłem łeb karpia w dłonie i szepnąłem – Karpiuchu, nie powinienem był tu przychodzić. Młynarz powrócił z pałąk i nożem. Walnął go w łeb, po czym rozkroił skrzela, żeby wyciekła krew. A potem zaczął go skrobać. Wielkie złote łuski odskakiwały i leciały na wszystkie strony, padały jak złoty deszcz na ziemię [...]. Później młynarz rozplątał mu brzuch. Wśród wypatroszonych trzewi walał się po ziemi mój drogocenny, nie strawiony, zanieczyszczony chleb. Przydreptały ciekawskie, wypatrujące żeru kokoszki, młynarz go im odkopnął. Rozpląkałem się³³.

Desakralizacja natury, bo magiczny karp staruszek staje się tylko mięsem, ma swoje odbicie w desakralizacji chleba – wcześniej najdosłowniej odjęty sobie od ust, teraz zmieszany z nieczystościami zmienia się w brudny pokarm dla ptactwa.

Historia, która wydarzyła się nad rybnikiem, to przykład opozycji wody występującej w prozie Oty Pavla: są w niej rzeki, a w ich opisach Pavel jakby rozwijał metaforykę czystej wody Neumanna, ale są też stawy rybne, Neumannowska „woda zniewolona”, zagrożona przewrotnością. Nie z racji samej wody, ale ludzi, których może ku sobie przyciągać. W filozofii environmentalnej rozróżnia się człowieka naturalnego i człowieka „denaturalizowanego”. Tego drugiego cechuje: „[...] neutralizacja instynktów poprzez odmowę pozytywnej wartości temu wszystkiemu, co naturalne i spontaniczne oraz identyfikacja szczęścia z możliwościami konsumpcyjnymi”³⁴. Taki człowiek jest „zdominowany przez dehumanizujące i amoralne współzawodnictwo”³⁵ – i taki człowiek, krążący wokół rybników, tyle zrozumie z wody, że jest źródłem pożywienia, a jako rzeka – darmowej energii czy innych korzyści. Znamienny jest kontrast dwu kategorii wody w prozie Pavla:

Staw stary był inny. Jego brzeg po większej części porastała skąpa trawa. Pachniał potokiem, który tu wpływał zaraz za knajpą Opltów, zalatywał gnojówką, wyciekającą spoza wiejskich zabudowań. Pachniał starymi wierzbnami i mułem, w którym wylegiwały się karpie, i pachniał piwem, które szumiało w pobliskim browarze³⁶.

Jakże odmienny jest portret rzeki dzieciństwa małego Oty, Berounki, pełnej tajemniczych zakoli i mielizn:

Przy wysepce rosły długie, czarodziejskie zielone wodorosty, które przypominały powłóczyste włosy wodnika rzeczno Oskara. Te włosy myła mu falująca woda, jak gdyby leżał zatopiony w żółtym piasku. Na wodorostach czasem pojawiały się kwiatki, już nawet nie wiem, jaką miały barwę, chyba różowo białą jak panny młode. Było tu płytko i wśród wodorostów pasły się

³³ Ibidem, 128-129.

³⁴ Anita Ganowicz-Bącznyk, *Spór o etykę środowiskową* (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2009), 67.

³⁵ Ibidem.

³⁶ O. Pavel, op. cit., 112.

jak na łące ślimaczki i biedronki wodne. Brzany i inne ryby podpływały pod wysepkę, myszkowały szukając robaczek, chwytają je pyszczkiem i ciamkały jak prosiątka³⁷.

Człowiek nieludzki nie potrafi wejść w kontakt z taką rzeką, w tym znaczeniu, o jakim pisał Schweitzer – „dobrze trwać to znaczy trwać czuwającym”³⁸, nie jest też w stanie pojąć istoty poznania. W jednym z kazań Schweitzer mówił:

Czym jest zatem poznanie, najbardziej uczone i dziecinne, cześć dla życia, najbardziej niepojętego, co nam się jawi we wszechświecie, co jest takie jak my sami, odmienne w zewnętrznych przejawach, mimo to wewnętrznie równe z nami istnieniem, do nas straszliwie podobne, straszliwie nam pokrewne? Zniesieniem obcości między nami a innymi bytami. Czcią dla nieskończonego życia, zniesieniem obcości, współprzeżywaniem, współcierpieniem³⁹.

Wodne pływy rzek przynoszą to doświadczenie bohaterom i tekstów Neumanna, i Pavla. W tym porządku nawet zabijanie nie narusza szacunku dla życia, nie zabija się „gorszego”, a „równego”, którego spryt i wola przetrwania są przedmiotem podziwu; nie zabija się bezmyślnie i nawet zabijając – szanuje. Rezygnacja z antropocentrycznej etyki, w której człowiek ukoronował drabinę jestestw, a w pysze, by traktować przyrodę jako coś niższego, zależnego od siebie, wypaczył zasadę, „poddania ziemi”, rezygnacja z tego antropocentryzmu przekierowuje ku etyce zorientowanej biocentrycznie.

„W biocentryzmie zobowiązania w stosunku do istot żyjących w naturalnych ekosystemach wyrastają z relacji moralnej zachodzącej pomiędzy ludźmi i światem przyrody”⁴⁰. Nie jest to rozwiązanie bezdyskusyjne, prowokuje trudne pytania, grozi wypaczeniami, nawet eko-terroryzmem. Jeśli jednak w myśleniu biocentrycznym cofniemy się do źródeł, m.in. filozofii Schweitzera, to pozwoli ona rozwikłać wiele wątpliwości. Pesymizm myśliciela wynikał z przekonania, że istniejąc nie da się zatrzymać trybów śmierci, można jednak zmienić stosunek do niej, a w konsekwencji sposoby jej zadawania. Czy niemoralne jest łowienie ryb w polskich rzekach i jeziorach? Nie, niemoralne jest używanie w tym celu prądu – co nagminnie robią kłusownicy – niszcząc bez sensu i bez pożytku cały ekosystem, w tym i narybek, co nie pozwala się odtworzyć populacji ryb. Czy w Indiach – gdzie filozofia environmentalna rozwija się wprost proporcjonalnie do barbarzyńskiego, przerażającego w swej hekatombie wyniszczania przyrody, niemoralne jest zarzucanie sieci w oceanie? Nie, niemoralne jest „czesanie” oceanu sieciami o oczkach tak drobnych, że wybierają z niego wszelkie życie. Rozdziobywane przez ptaki drobne rybki, piękne muszle, w których dogorywa i rozkłada się mięso skorupiaków, są brutalnym znakiem takiego podejścia do życia, które dyktuje rynek i krótkowzroczny zysk.

³⁷ Ibidem, 97.

³⁸ Ibidem, 30.

³⁹ A. Schweitzer, op. cit., 27.

⁴⁰ A. Ganowicz-Bączyk, *Spór o etykę środowiskową*, 77.

Zabijanie w rzeczonym świecie Oty Pavla jest pojedyńkiem, a jeśli wygra w nim człowiek, to traktuje pokonanego tak, jak w naszych idealizacjach średniowiecza traktowało się poległego rycerza.

Dzielna ryba. Walczyła z uporem o życie, bez przerwy próbowała iść pod wodę. [...] Walczyliśmy o każdy centymetr. Na koniec poddała się, gdyż była to walka nierównych sił. Gdy ją wywlokłem na zroszoną trawę, zacząłem głaskać jak psa albo kota. Ale ciało miała obce, zimne, rybnie. I zaraz przekłułem jej łeb nożem, bo i waleczni nieraz przyplacają błąd śmiercią. Zabiłem ją, gdyż tak się nauczyłem od wuja Proszka i od tatusia, a oni znowu od swoich przodków. Jej mocne płetwy oklapły, a ciało, tak podobne do pięknych srebrzystych samolotów na dalekich trasach, wygasło⁴¹.

Krótki, niemal nieuchwytny moment znosi obcość między bytami, o której pisał Schweitzer, po czym ciało ryby przechodzi pod władzę śmierci. Jednakże i to doświadczenie, może przede wszystkim to, buduje wspólnotę stworzeń:

Życie zwie się: siła, wola pochodząca z przyczyny, w niej powstająca na nowo, zwie się: doznawanie, czucie, cierpienie. I zagłębiasz się w życiu, spoglądasz widzącymi oczyma na skłębiony chaos tego bytu, wtedy chwytą cię ono nagle jak zawrót głowy, we wszystkim znajdziesz znów sam siebie. Chrząszcz, który leży martwy na drodze, to było coś, co żyło, walczyło o swój byt jak ty, cieszyło się słońcem jak ty, znało strach i ból jak ty i teraz nie jest niczym innym jak rozkładającą się materią, którą i ty będziesz wcześniej czy później. Idziesz na dwór, pada śnieg, nieuważnie zrzucasz śnieg z ramion. To musisz spostrzec – czy chcesz czy nie: on błyszczy, a rysunek ma cudowny, potem zaczyna drżeć, a subtelne igły, z których się składa, kurczą się, nie ma go już, stopiony, martwy na twojej ręce. Płatek, który z nieskończonej przestrzeni spadł na twoją rękę, tam błyszczał, zadrzał i umarł – to jesteś ty. Wszędzie, gdzie widzisz życie, tam jesteś ty⁴².

Woda, rzeka w przywoływanych tekstach Neumanna i Pavla wtajemnicza w mistykę świata, w mistykę życia i śmierci nie tylko wtedy, gdy towarzyszą jej fizyczne zapasy z rybami. Neumann ze swoich „spotkań z rzeką” czyni obraz, który ponad miejskim gwarem, ponad gorącym rytmem cywilizacji, pozwala dostrzec to, co nienazywalne.

Najpiękniejsza jest Svitava jesienią. Weźmiesz łódkę w kąpielisku i popłyniesz dobrze w górę. Między szczyty drzew, których igliwie już pociemniało, a liście są złote lub zrudziałe, w zaciszu pośród olch i wierzb, których listowie każdy podmuch wiatru zmiata ku wodzie, pachnąca, mniej lub bardziej skryta we mgle woda tworzy tajemnicze objęcia dla ziemskich snów [...]. A wąsata brzana, która chwyci na wędkę, jest owita tajemną atmosferą, wynoszoną z głębin i z zagłębień między korzeniami nadbrzeżnych krzewów. Wszystko jest wilgotne, wszystko pachnie wodą, wydaje się, że woda jest wszędzie i różni się tylko swoją gęstością. W tym czasie zatracasz się w mglistych dniach i cały świat wydaje się podporządkowany matriarchatowi wody, której panowanie ma potężny charakter naturalistyczno-mistyczny⁴³.

⁴¹ O. Pavel, op. cit., 105.

⁴² A. Schweitzer, op. cit., 27.

⁴³ S. K. Neumann, *S městem za zády...*, 123.

Woda, choć charakter jej mistyki jest zmienny⁴⁴, zależny od pór roku, pozostaje władcą tajemnicy: chyba dlatego, że – banalnie – w jej wiecznym przepływie życie i śmierć są jednym⁴⁵.

Pointa

Być może rzeczny przepływ życia i śmierci w prozie Oty Pavla sprawił, że Arnošt Lustig, wspominając swą 28-letnią przyjaźń z Pavlem – przedziwną, gdy zważy się różnice ich literackich światów przedstawionych – rozpoczyna wspomnienia obrazem o charakterze przypowieści.

Przewoźnik wiół chłopca, który z zawiniątka wyjął pośród rzeki dwie kromki chleba i nim zaczął je jeść, podsunął mu połowę. Przedtem się nie znali. Przewoźnik wziął chleb, podziękował i zapytał, czy chłopiec będzie wracał tą samą drogą. Pewnie nie, odparł chłopak, tam dokąd idę, już chciałbym zostać. To kraj, w którym świeci słońce i ludzie tak sobie nie zazdroszczą. Przewoźnik obserwował wiry i podwodne prądy, odbicie nieba na wodzie, a w nocy gwiazdy. Wiedział o rzece to, co potrzebował wiedzieć. O czym śpiewa woda i brzegi, co szepczą łąki i kamienie, i o czym milczą ryby. Wydawało się, że wie wszystko i o ludziach. Na drugim brzegu, nim zacumował łódź, pozwolił, by przez chwilę znosił ich prąd. Chcę cię o coś zapytać. Czemu dałeś mi połowę swojego chleba, skoro wiedziałeś, że nie będę mógł ci tego zwrócić? Znam na świecie dwa rodzaje dawania, roześmiał się młodzieniec, pierwsze kiedy dajesz, żeby ci to ludzie zwrócili. A drugi rodzaj, kiedy dajesz, bo to ci sprawia radość. Przewoźnik milczał. Obaj patrzyli dokąd płynie prąd. Wszystko, co dajesz, zostaje z tobą, dodał chłopiec. Dawanie jest niczym skóra, którą nakładasz, byś stał się bardziej ludzkim. Poznajesz, kim jesteś. Być może – powiedział przewoźnik. Skończyli chleb, chłopiec się uśmiechał. Przewoźnik zacumował łódź trochę powyżej prądu, gdzie wznosiła się ponad rzeką skała, chłopak tam wysiadł i więcej się już nie widzieli⁴⁶.

Rzeka uczy szczodrości, ale jest to przekaz, który wprowadzić może tylko człowiek. Przekaz wbrew naturze, nie znającej szacunku dla życia, i wbrew historii, bo dzieje, jakich doświadczyli Lustig i Pavel, były „pożeraniem lub byciem pożeranym”. Lustig, we wspomnieniach o Pavlu, wiele pisze o tym, co sam pisarz wprowadzał tylko jako groźny cień holocaustu wiszący nad ukochaną rzeką. „Kiedy do gazu szli Węgrzy, łatwiej było Polakom. Kiedy zabijali włoskich Żydów, polepszało się francuskim, czeskim albo węgierskim”⁴⁷. Ktoś za kogoś. Odurzający krąg zabijania, który można przerwać tylko darowując swój chleb. Lustig pisał o Pavlu: „Widział nieznanne głębie, a niekiedy na ich dnie coś, co budziło strach, choć nie wiedział co”⁴⁸. Może to był chleb, którego „nikt nie rzuci umarłym”? Definitywny triumf Schweitzerowskiej, okrutnej natury.

⁴⁴ Ibidem, 123.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Arnošt Lustig, *Okamžiky. Arnošt Lustig vzpomíná na Otta Pavla*, intr. František Cinger (Praha: Nakladatelství Andrej Šťastný, 2003), 7.

⁴⁷ Ibidem, 73.

⁴⁸ Ibidem, 45.

On the banks of the rivers of Stanislav Kostka Neumann and Ota Pavel

S u m m a r y

This article concerns two visions of rivers in chosen texts by Stanislav Kostka Neumann and Ota Pavel. Rivers do not constitute merely a countryside element for the authors; to both of them they have become an inspiration to comment on the Czech culture, human nature and the relation between a human being and the natural environment. The problem of how a human being treats the universe where he belongs, is examined by the author of the article in the context of environmental ethics, especially the philosophy of nature by Albert Schweitzer, who is considered to be the founder of environmentalism. This famous Alsatian thinker, doctor, musician, who obtained the Nobel Prize after the WW II, did not idealize nature, but claimed that it is a human being who introduces a moral reflection into the natural world. At the same time, he perceived a person not to be superior, but equal to other creatures, as all of them share the mystery of death, however only a human being is able to make it the basis for solidarity and sympathy.

Bibliografia

- Ganowicz-Bączyk, Anita. *Spór o etykę środowiskową*. Kraków: Wydawnictwo WAM, 2009.
- Buczyńska-Garewicz, Hanna. „Martin Buber i dylematy subiektywności”. *Znak*, no. 7 (313) (1980).
- Guha, Ramachandra. *Environmentalism. A Global History*. New York: Longman, 2000.
- Kučera, Martin. *Kultura v českých dějinách 19. století. Ke zrodu, genezi a smyslu avantgard*. Praha: Academia, 2011.
- Lewandowska, Maria Zofia. „Wstęp”. In Albert Schweitzer, *Kazania strasburskie*, trans. et intr. M. Z. Lewandowska. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2014.
- Lustig, Arnošt. *Okamžiky. Arnošt Lustig vzpomíná na Otu Pavla*, intr. František Cinger. Praha: Nakladatelství Andrej Št'astný, 2003.
- Macura, Vladimír. *Znamení zrodu. České národní obrození jako kulturní typ*. Praha: H&H, 1995.
- Neumann, Stanislav K. *S městem za zády. Předválečná idyla*. Praha: Československý Spisovatel, 1954.
- Pavel, Ota. „Jak spotykałem się z rybami”, trans. Józef Waczków. In idem, *Śmierć pięknych saren*. Izabelin: Świat Literacki, 2004.
- Schama, Simon. *Landscape and Memory*. London: Fontana Press, 1996.
- Schweitzer, Albert. *Kazania strasburskie*, trans. et intr. Maria Zofia Lewandowska. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2014.